

*BP ANTONI DŁUGOSZ*  
CZĘSTOCHOWA

## ŚWIADECTWO CHRZEŚCIJAŃSKIEJ WSPÓLNOTY

Główną intencją modlitwy arcykapłańskiej Jezusa jest prośba o jedność. Chrystus prosi Ojca, „aby byli jedno” – najpierw najbliżsi uczniowie, potem, ci, którzy dzięki ich świadectwu pójdą za Jezusem. ( por. J 17, 1-26). W modlitwie tej Jezus wyraźnie podkreśla, że nie chodzi tu tylko o zwykłą jedność między ludźmi, ale o takie budowanie jedności, które z jeden strony ma swój wzór w jedności Ojca i Syna, a z drugiej strony, jest warunkiem tego, żeby inni uwierzyli. Jedność między uczniami nie jest tylko potrzebą wzajemnego zrozumienia i zgody we wspólnocie chrześcijańskiej, ale jest niezbędnym warunkiem wiarygodności chrześcijańskiego świadectwa i skuteczności podejmowanej przez chrześcijan ewangelizacji. Są to dwa podstawowe wyznaczniki naszego budowania jedności, której wyrazem zewnętrznym jest nasze zaangażowanie we wspólnotę. W przypadku osób duchownych chodzi o zaangażowanie we wspólnotę kapłańską i budowanie wspólnot ludzi wierzących w naszej posłudze duszpasterskiej.

### **„Aby wszyscy byli jedno (...), aby świat uwierzył.” J, 17, 21**

Mamy zaangażować się we wspólnotę, bo Bóg jest Wspólnotą

Naszym zadaniem jest głoszenie prawdy o Bogu. Musimy jednak pamiętać, że Bóg, którego mamy głosić, jest doskonałą wspólnotą osób. Nie możliwe jest głoszenie takiego Boga w pojedynkę, byłoby to zaprzeczeniem Jego istoty. Jezus, który od początku formuje uczniów do wspólnego działania i wspólnego głoszenia Ewangelii ma w tym główną intencję – aby w ten sposób uobecnić i naśladować samego Boga w Trójcy Świętej. Nakaz wspólnoty, nie jest tylko metodą przyjętą ze względu na skuteczność, czy lepszą siłę oddziaływania. On wynika z głębokiego faktu naśladowania Boga, jako wspólnoty osób. Bez wspólnego działania i życia we wspólnocie nie jesteśmy podobni do Boga, którego głosimy. Nasze wspólne działanie, jedność i zgoda, mają swoje ludzkie znaczenie, pomagają nam lepiej wypełniać nasze zdania,

sprawiają, że lepiej i radośniej się żyje w gronie dobrze rozumiejących się ludzi. Bogu jednak chodzi o coś dużo ważniejszego. Gdy jesteśmy razem jesteśmy bardziej obrazem Boga, Jego znakiem. Ta prawda jest też fundamentem prawdy o Kościele. Od wieków nazywamy Kościół Ciałem Chrystusa. Święty Paweł uczy, że Kościół to żywy organizm złożony z różnych, ale wzajemnie potrzebnych sobie członków, których Głową jest Chrystus, a duszą sam Duch Święty. (por. 1Kor12, 12-26) Nie możemy być i nazywać się Kościołem, jeśli nie potrafimy być razem, jeśli nie ma w nas pragnienia wspólnego życia i działania. Kościół nazywa się przecież Ciałem samego Chrystusa. Benedykt XVI<sup>1</sup> przypomniał, że w pierwszych wiekach chrześcijaństwa termin „Ciało Chrystusa” odnosił się niemal tak samo do Eucharystii jak i wspólnoty Kościoła. Święty Augustyn zaś unikał nazywania Kościoła, mistycznym Ciałem Jezusa, i uzasadniał, że skoro w każdym chrześcijaninie jest obecny Chrystus w Komunii świętej, to Kościół nie jest jakimś tylko „duchowym” Ciałem Chrystusa ale tak jak Eucharystia, jest Jego prawdziwym Ciałem.

Do tych zasadniczych prawd wiary trzeba dodać jeszcze i to, że właśnie z uwagi na nie, całe działanie diabła jest skierowane na rozbicie jedności, zarówno w Kościele jak i w całym świecie. *Diabolos* oznacza przecież tego, który dzieli. Głównym zadaniem diabła jest dzielenie, poróżnienie ludzi między sobą, rozbicie na części. On jest tym mocno zainteresowany, nie tylko dlatego, żeby dokuczyć nam, ludziom, ale przede wszystkim dlatego, że podzieleni przestajemy być obrazem jedności Boga, że żyjąc w rozbitych wspólnotach, zamiast być Kościołem – sakramentem Chrystusa – jesteśmy Jego zaprzeczeniem i karykaturą. Diabeł robi wszystko, żeby nas rozbić i podzielić, a robi to w ramach swojej walki z Bogiem i tworzenia karykatury Boga. Szczególnie jest zainteresowany kłótniami i podziałami wśród najbliższych współpracowników Boga, bo bez zdolności do budowania wspólnoty stają się oni zupełnie niepodobni do Boga, w którego wierzą.

### **Cud jedności ma towarzyszyć głoszeniu Ewangelii**

Życie we wspólnocie ma też wymiar mocno ewangelizacyjny. Pamiętamy, że nauczaniu Jezusa towarzyszyły cuda. To one przyciągały do Jezusa tłumy ludzi i otwierały ich na głoszoną Ewangelię. Cudowne uzdrowienia, wskrzeszenia, rozmnożenie chleba, czy uciszenie burzy na Jeziorze to znaki, które niejako prowokowały do zainteresowania się Ewangelią. Kiko Arguelo – założyciel wspólnot neokatechumenalnych – podkreśla, że nie były to tylko cuda fizyczne, ale też cuda moralne<sup>2</sup>. Do tych drugich zalicza szczególnie trwanie pierwszych wspólnot chrześcijańskich w niezwyklej jedności modlitwy, życia i posiadanej własności. To właśnie dlatego, że apostołowie „wszystko

<sup>1</sup> J. Ratzinger, *Lud i dom Boży w nauce św. Augustyna o Kościele. Rozprawa doktorska*, w: J Ratzinger, *Opera omnia*, Lublin 2014, t.I, s. 39nn.

<sup>2</sup> Por. Kiko Arguello, *Kerygmat – z ubogimi w barakach*, Lublin 2013.

mieli wspólne” interesowały się nimi wielkie rzesze pogan. Czytamy w *Dziejach Apostolskich*, że poganie widząc jedność pierwszych wspólnot chrześcijańskich, zaczęli się dzięki temu interesować samą nauką Chrystusa. To nie doktryna przyciągała ich do Kościoła, ale trudna w normalnych warunkach, radykalna jedność i miłość chrześcijan. Wiara owocowała dzięki panującej we wspólnocie braterskiej jedności. Nauczanie Ewangelii poprzedzało trwanie uczniów w jedności. To był warunek uwiarygodniający prawdziwość Ewangelii. To, „jak oni się miłują”, stało się argumentem za przyjęciem Ewangelii. Kiedy Jezus wysłał swoich uczniów „po dwóch” to zapewne nie dla zwykłego towarzyszenia sobie w drodze, ale dla świadectwa, że ewangeliczne orędzie miłości działa najpierw w życiu uczniów Chrystusa.

W liście na Rok Wiary, jako jedną z największych chorób wiary współczesnego świata Benedykt XVI wymienia sytuację, w której wiara odrywa się od miłości<sup>3</sup>. Ojciec Święty Benedykt XVI zauważa, że wiara bez miłości nie owocuje, nie przynosi owoców. Najpiękniejsze i najmądrzejsze kazania nie będą owocować, jeśli nie będą poparte braterską miłością. Wspólnoty kapłańskie, zakonne, duszpasterskie nie będą się rozwijać, jeśli w nich zabraknie miłości wzajemnej. Być może również i w tym można upatrywać, w niektórych rejonach Kościoła, kryzysu powołań kapłańskich i zakonnych. Jeśli młodzi ludzie nie zobaczą jedności i miłości pośród kapłanów i zakonników nie będą mieli odwagi na wejście do tej wspólnoty i pójście za Bożym wezwaniem. Kościół bez miłości nie owocuje. Wiara bez uczynków, jak podkreśla święty Jakub, jest martwa. Święty Paweł naucza, że „choćbyśmy mieli wiarę, co góry przenosi, a zabrakłoby nam miłości, nic nie zyskamy”. (Por. 1Kor, 13)

Św. Franciszek<sup>4</sup> zapowiedział bratu Leonowi, że następnego dnia pójdą we dwóch do miasta, żeby głosić Ewangelię. Brat Leon czekał na ten dzień z wielką niecierpliwością. Chciał się nauczyć od Franciszka, jak głosić ludziom Jezusa. Przez cały następny dzień chodzili długo po mieście, a Franciszek nie powiedział ani jednego słowa. Zniecierpliwiony brat Leon, nie wytrzymał i zapytał wprost: „Franciszku, przecież mieliśmy głosić ludziom Ewangelię?” Franciszek odpowiedział: „No przecież głosimy. Kiedy jesteśmy razem i traktujemy siebie jak braci, jest to już wystarczające głoszenie Ewangelii”. Braterskie i pełne miłości życie we wspólnocie ma fundamentalne znaczenie dla głoszenia Ewangelii. To taki „cud moralny”, który otwiera ludziom uszy na słuchanie Słowa Bożego.

### **Jak żyć i budować wspólnotę?**

Nawet bez wyżej przytoczonych argumentów teologicznych, wiemy dobrze, że życie we wspólnocie jest nam niejako wdrukowane z samego faktu stworzenia.

<sup>3</sup> Benedykt XVI, *List apostolski w formie „motu proprio” Porta Fidei ogłaszający Rok Wiary*, Tarnów 2012, pkt 7, s. 10.

<sup>4</sup> Por. *Kwiatki św. Franciszka*, Kielce 2013.

Wszyscy boimy się samotności i pragniemy żyć we wspólnocie. Czujemy też, że bez wspólnego życia nasze świadectwo o Bogu jest bezowocne. Pozostaje więc zapytać jak żyć i tworzyć wspólnotę.

### Niektóre ogólne uwagi o życiu we wspólnocie

Można wymienić kilka, ważnych spraw, o których należy pamiętać podejmując życie wspólne

- Wspólnota nie jest czymś gotowym  
Wielu ludzi zachowuje się jak konsumenci wobec wspólnoty, w której żyją. Oczekują oni już gotowej i idealnej spójności wspólnoty, mają wobec innych mnóstwo oczekiwań, od których uzależniają pozostawanie w tej wspólnocie. Tymczasem każda wspólnota, nawet kościelna, nie jest czymś gotowym. Jest wynikiem wspólnego zaangażowania każdego z członków tej wspólnoty. Wspólnota nie tworzy się sama, tworzą ją konkretni ludzie. Pierwotnym pytaniem o wspólnotę jest pytanie o to, co każdy z nas dał tej wspólnocie, jak ją tworzy i czy on sam nie jest może problemem w jej jedności. Zamiast oczekiwać gotowej wspólnoty, trzeba podjąć trud jej współtworzenia.
- Wspólnota to żywy i dynamiczny organizm  
Wspólnota nie jest zwykłą sumą jej członków. Ma swoją specyfikę i dynamikę rozwoju. Wynika to z tego, że jako ludzie, często inaczej zachowujemy się na osobności, a inaczej w grupie ludzi. Ponadto każda wspólnota ludzka ma swój czas wzrastania, na który składają się radości i smutki, sukcesy i porażki, lepsze chwile i chwile kryzysu. Nie można oczekiwać, że wspólnota to zawsze i tylko same sukcesy. Trzeba trwać we wspólnocie również w momentach kryzysowych.
- Wspólnota to miejsce napięcia między tym, co wspólne, a tym, co indywidualne  
Największym napięciem każdej wspólnoty jest napięcie pomiędzy własną indywidualnością każdego z nas, a tworzeniem tego co wspólne. Dużym wrogiem życia wspólnego jest indywidualizm i egoizm. To również główny wróg wspólnot kościelnych i kapłańskich. Już w swoich czasach św. Augustyn zastanawiał się dlaczego tak jest, że ludzie źli potrafią się jednoczyć, a ludzie wierzący mają tyle kłopotów z jednością. W odpowiedzi św. Augustyn najpierw przypominał, że jest to sprawa diabła, który zrobi wszystko, żeby rozbić ludzi dobrych i wierzących. On nie musi rozbijać grup złodziei i cwaniaków, bo oni i tak wykonują jego „robotę”. Dalej, św. Augustyn przypominał, że chrześcijanie mają naturę eucharystyczną. Ciało Chrystusa jest obecne pod postacią chleba, a żeby był chleb najpierw pojedyncze ziarna pszenicy muszą dać się zetrzeć na mąkę<sup>5</sup>. Nie będzie chleba i nie

<sup>5</sup> „Lecz nim do tego doszło, że ziarna stały się chlebem, zostały od kłosa oddzielone, zostały zmielone i dodano trochę wody. Gdyby nie mielono pszenicy, a po tym nie dodano trochę wody, nie byłoby to tym,

będzie eucharystii, jeśli pojedyncze ziarna walczyłyby o swoją niezależność i nie pozwoliłyby pozbawić się swojej indywidualności na rzecz bycia mąką, z której można upiec chleb. Bez rezygnacji z własnej indywidualności i odrębności nie jest możliwe budowanie i życie we wspólnocie chrześcijańskiej.

- Wspólnota to miejsce miłosierdzia

W świetle powyższych uwag widać, że życie we wspólnocie jest ze swej natury skazane na różne tarcia i wzajemne zranienia. Może we wspólnocie aniołów jest idealna harmonia i zgoda? W ludzkiej wspólnocie, nawet najbardziej pobożnych chrześcijan, życie wspólne jest obciążone naszą grzesznością. Ks. Jan Twardowski lubił mówić, że Kościół „to sami grzesznicy i gdzieś tam święty”. Sztuką budowania wspólnoty z grzeszników jest zdolność przyjmowania ran. To taka trochę już zapomniana cnota, *vulnerabilitas* – czyli zdolność przyjmowania ran. Jesteśmy dziś bardzo niedotykalscy i nadwrażliwi na zranienia. Tymczasem nie da się przejść przez życie nie doznając jakiegoś rany od kogoś, lub samemu nie raniąc innych. Choć bardzo się staramy, nasze grzechy sprawiają, że wzajemnie się raniemy. Owocem takiej zdolności do przyjmowania ran jest miłosierdzie. Warto przypomnieć, w Roku Miłosierdzia, jedną z najpiękniejszych definicji miłosierdzia:

Jest ono takim rodzajem miłości, która nie przestaje kochać pomimo zranień. Bóg jest bogaty w miłosierdzie, bo choć często przez nas zraniony, czy też okrutnie skrzywdzony poprzez cierpienie i śmierć swojego Syna, nie przestaje kochać ludzi. Taka zdolność to niezbywalny warunek życia wspólnego. Powinniśmy robić wszystko, żeby nikogo nie zranić, ale życie wspólne, jest po prostu skazane na wzajemne tarcia i zranienia. Nie da się żyć we wspólnocie bez miłosierdzia – bez trwania, miłości pomimo tego, że doznało się zranień.

- Wspólnota to miejsce różnych talentów i charyzmatów

Wielkim problemem życia wspólnego jest zazdrość. W Księdze Rodzaju dzieje grzechu to nie tylko grzech Ewy i Adama, ale to także grzech Kaina, który z zazdrości zabija swojego brata Abla i robi to z zazdrości związanej ze składaniem ofiary dla Boga. Ludzie Boga nie są wolni od zazdrości. Życie we wspólnocie wymaga wielkiej pracy nad pozbyciem się zazdrości, czyli smutku z powodu cudzego dobra i sukcesów. Wspomniany wyżej święty Paweł, kiedy pisał o wspólnocie jako Ciele Chrystusa, wyraźnie zaznaczał, że każdy członek tego ciała ma sobie właściwe miejsce i funkcje. Poszczególne członki ciała nie mogą sobie zazdrościć ale są efektywne, gdy swoje talenty i odpowiedzialności oddają dla wspólnego dobra i funkcjonowania. Piękno każdej wspólnoty zawiera się w różnorodności talentów, charyzmatów czy odpowiedzialności. Wielkim, choć czasem trudnym zdaniem każdej wspólnoty, w tym szczególnie kapłańskiej czy duszpasterskiej, jest zachowując jedność nie ograniczać ale rozwijać talent każdego członka wspól-

noty. Każdy członek wspólnoty wnosi ze sobą swoje własne zdolności, dary, charyzmaty, które stanowią największe bogactwo całej wspólnoty.

### **Wspólnoty kapłańskie**

Jedną z dyspozycji, które Kościół stawia przed kandydatami na kapłanów, czy zakonników jest zdolność kandydata do życia wspólnego<sup>6</sup>. Razem mamy budować Kościół, a nie pojedynczo i każdy po swojemu. Nawet najbardziej zdolny ksiądz, jeśli działa indywidualnie, nie przyniesie takich owoców, jak wspólne działanie kapłanów. Chodzi oczywiście głównie o owoce ewangelizacyjne. Troska o jedność Kościoła, papieża, biskupów i kapłanów to jedno z ważniejszych zadań. Podzielone duchowieństwo jest wielkim zgorzeniem i wielką korzyścią dla wrogów Kościoła. Trzeba niestety zauważyć, że jednym z podstawowych powodów zacierania się kapłańskiej tożsamości jest brak ewangelicznego środowiska kapłańskiego. Brakuje nam coraz bardziej wzajemnego zaufania, braterskiego wsparcia i solidarności oraz wspólnego działania. Obok wyżej wymienionych, ogólnych cech zagrażających każdej wspólnotcie, w przypadku wspólnot kapłańskich należy zwrócić uwagę na kilka zagrożeń:

- **Utrata żywej wiary**  
Kapłanowi też może grozić utrata wiary. Jej pierwszym znakiem jest zanik lub brak czasu na modlitwę i przesadny aktywizm. Znakiem utraty wiary jest przesadna troska o doczesność, lęk o siebie, budowanie zabezpieczeń na przyszłość. To implikuje często zamknięcie się na wspólnotę i koncentrowanie się na własnych sprawach, szukanie wspólnot i grup świeckich, w których dominuje rozrywka i realizowanie własnych upodobań i zainteresowań przy braku wspólnej modlitwy.
- **Tworzenie i wchodzenie w układy**  
Chorobą kapłańskiego środowiska jest budowanie i tworzenie układów, zarówno między sobą, jak i z ludźmi świeckimi. W wielu diecezjach i wspólnotach zakonnych tworzą się różnego rodzaju układy ludzi posiadających władzę, większe pieniądze i środki materialne. Czasem nawet widać podział na kapłanów I i II klasy. Tych, którzy są w ciągłym kręgu swoich przełożonych i tych, którzy są niemal na marginesie. Troska o bycie w układach niszczy zdrowe budowanie kapłańskiego braterstwa. Tworzenie takich układów może dotyczyć też relacji ze świeckimi. Wielu kapłanów gotowych jest niekiedy stracić swoją kapłańską tożsamość i ortodoksyjność za cenę bycia w dobrych układach z ludźmi na wysokich pozycjach i stanowiskach.
- **Materializm kapłanów**  
Wrogiem wspólnoty kapłańskiej jest też materializm. Tworzenie wspólnoty, zarówno kapłańskiej, jak i ludzi świeckich wymaga również nakładów material-

<sup>6</sup> *Zasady formacji kapłańskiej w Polsce*, Częstochowa 1999, pkt 81, s. 66.

nych. Zagrożenie jest tu jakby z dwóch stron: zupełnego nie inwestowania we wspólnotę lub „kupowania” wspólnoty za duże pieniądze, organizowane uroczystości, obiady, imprezy.

- Brak ascezy  
Kapłańskie środowisko ewangeliczne tworzone jest w prostocie i akcentuje przede wszystkim wartości duchowe. Kryzys kapłańskiej ascezy owocuje wieloma nadużyciami wśród kapłanów, nałogami – jak choćby pijaństwo czy pornografia, zniewoleniami, aż w końcu odejściami z kapłaństwa. Często to brak ascezy stoi za największymi nadużyciami duchownych.
- Gwiazdorstwo  
Moda na zrobienie kariery nie omija również środowiska duchownych. Wielu duchownych celebrytów, którzy niekiedy mijają się z właściwą nauką Kościoła to ludzie, których pociągnęło gwiazdorstwo. Należy je odróżnić od obecności w mediach i korzystanie z nich dla prawdziwego ewangelicznego przesłania. Rodzajem gwiazdorstwa niszczącego kapłańskie wspólnoty, jest indywidualizm i niezdolność do pracy w zespole.
- Zanikające zespoły kapłańskie i praca w pojedynkę  
Budowaniu kapłańskich wspólnot nie służy czasem sama struktura pracy duszpasterskiej w niektórych regionach czy diecezjach. Brak kapłanów, wielość kościołów i punktów dojazdowych, praca w pojedynkę wzmacnia indywidualizm i oduczenie się pracy w zespole. W wielu krajach tworzy się już na szczęście ekipy pastoralne, aby nie skazywać księży na samotność, indywidualną pracę w pojedynkę i w odosobnieniu.

Jednym z naszych najważniejszych zadań w kapłaństwie i pracy duszpasterskiej jest życie we wspólnocie i budowanie wspólnot. To swojego rodzaju bitwa o jedność i o wspólnotę. Tak, czasem wręcz trzeba o jedność i wspólnotę walczyć, włożyć w to mnóstwo wysiłku i dla dobra wspólnoty nie bać się spalać i ścierać. Bitwa ta jest ogromnie ważna, ponieważ, nie chodzi tylko o nas i o to, żeby nam było dobrze, ale o to, że jak jesteśmy razem to jesteśmy podobni do naszego Boga, który nie jest sam, ale jest Wspólnotą Osób. Kiedy jesteśmy razem, to w świecie pełnym indywidualizmu i konfliktów, tworzymy moralny cud jedności, który wszystkich prowokuje o pytanie, o prawdziwe źródło tej jedności, czyli tak naprawdę pytanie o Jezusa. Mamy być jedno, głównie po to, aby inni uwierzyli w Jezusa.